

Karolina Kołodziej
(Uniwersytet Łódzki)

„W ZAPOMNIENIU TKWI CAŁY TRAGIZM POETY, KTÓRY ZA ŻYCIA NIE BĘDĄC ZROZUMIANYM – PO ŚMIERCI ZOSTAŁ ZAPOMNIANY”. KSIĄDZ ANTONI SZANDLEROWSKI WEDŁUG PRASY ŁÓDZKIEJ

Historia recepcji twórczości Antoniego Szandlerowskiego w Łodzi jest zaiste niezwykła. Droga z literackiego parnasu przemysłowego miasta powiodła autora *Parakleta* w dół – do całkowitego zapomnienia. W międzywojniu wymieniany wśród łódzkich poetów obok Tuwima, dziś pozostaje poza ogólną świadomością łódzian.

Atmosferę miasta, z którego pochodzili i Miciński, i Szandlerowski, i Tuwim, trafnie opisał w swoim szkicu Władysław Bieńkowski:

Miciński, Szandlerowski, Tuwim, Miller... nazwiska, których nie łączy żadna nić ideowa, w formie dociekania prawdy rozchodzą się ich drogi – łączy je tylko fakt zupełnie zewnętrzny, miejsce urodzenia. Łódź miała poetów. Miasto nieuroczne, spoglądające twarzą osmoloną od węglowej sadzy – oczyma o kolorze dźwięczącej stali. Były czasy, gdy w powijkach był jeszcze wielki wyścig pracy. Człowiek, przykuty do warczącego koła, ogłuszony wielokrotnym stukotem, pracował, nie widząc w pracy najistotniejszego tętna życia. Życie właściwe – świat ducha – leżało gdzieś dalej, dokąd wybiegał myślą, marzeniem, snem o romantycznym czynie. Jeszcze ideowa robota parała się z zaborcą. W norach konspiracyjnych budzono drzemającą duszę. Wsadzono ją na drewnianego konika, patyk długi w rękę wkładając. Żyły Konrady, Kordiany – acz rozespiane przez długie bezrobocie, ale były jak tekturowe posągi, przybytku ducha strzegące. Zmechanizowały się najgorętsze niegdyś zakłęcia, wielkie misterium stawało się powoli szopką „dorocznie” grywaną, w którą przestano wkładać wzruszenie, boć wyczerpały się „łzy”. Nie można żyć tylko tęsknotą¹.

¹ W. Bieńkowski, *Z twórczości poetów grupy Meteor. Wczoraj i dziś (z powodu dzisiejszego wieczoru poetów łódzian)*, „Głos Poranny” 1929, nr 263, s. 25.

Autor zalicza Szandlerowskiego do grona tych, którzy „walili w duszę”, choć książd-poeta robił to w sposób biegunowo różny niż Tadeusz Miciński. Jego orężem była „dusza piękna i jasna”, ale tragiczna. Bieńkowski, podobnie jak wszyscy piszący o Szandlerowskim, nie pominął wątków biograficznych, uwzględnił je jednak w sposób subtelny, sugerujący raczej (nie padają żadne personalia ukochanej zakonniczki). Zwrócił uwagę na tragiczny konflikt między uczuciem a obowiązkiem oraz konieczność walki z uprzedzeniami społecznymi. Pokusił się także o krótki opis twórczości Szandlerowskiego. Trudno mówić tu o jakiegokolwiek filologicznej interpretacji zbioru listów *Confiteor* i *Parakleta*, Bieńkowski w sposób ekspresyjny przekazał swoje wrażenia z lektury, gloryfikując oba teksty jako poematy o niezwyklej miłości, „przemawiające do nas już nie bezpośredniością, a nagością uczucia”².

Podobnymi refleksjami Władysław Bieńkowski podzielił się zapewne ze słuchaczami zgromadzonymi na wspomnianym wieczorze poetyckim, prasowe ogłoszenia anonsujące wydarzenie zapowiadały bowiem jego prelekcję, która miała poprzedzić recytację wierszy Tadeusza Micińskiego, Antoniego Szandlerowskiego, Aleksandra Kraśniańskiego³, Juliana Tuwima, Jana Nepomucena Millera⁴,

² *Ibidem*.

³ Aleksander Kraśniański (ur. w 1900 w Łodzi, zm. w 1929 w Zakopanem) – poeta, dziennikarz żydowskiego pochodzenia. Po ukończeniu Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Łodzi i zdaniu matury (1921) rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim studia prawnicze, których nie ukończył. Współpracował z „Expressem Wieczornym Ilustrowanym”, „Tygodnikiem Łódzkim” i satyrycznym tygodnikiem „Wolna Myśl, Wolne Żarty”. W 1919 r. należał do komitetu redakcyjnego pisma literackiego „Tańczący Ogień” (jeden numer ukazał się w 1920). Od 1927 r. był redaktorem naczelnym tygodnika „Uśmiech”, jak również współpracownikiem redakcji Wojewódzkiej Informacji Dziennikarskiej i członkiem Syndykatu Dziennikarzy w Łodzi. Zmarł na gruźlicę. W 1937 r. ukazał się jego tom poezji *Wiolonczele i księżyc* (nakładem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich), pisany pod wpływem modernistów i skamandrytów.

⁴ Jan Nepomucen Miller (ur. w 1890 w Łodzi, zm. w 1977 w Warszawie) – poeta, krytyk teatralny i literacki, założyciel pisma „Ponowa”, związany z grupą artystyczną Czartak, jeden z najbardziej znanych krytyków literackich swojego pokolenia. W 1917 r. zadebiutował tomem *Achilles na marach*, w 1921 r. opublikował *Lacrimae rerum* i dramat *Erynie*, w 1924 – *Korowód*. W czasie wojny działał w Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej. Był marksistą, działaczem PPS.

Witolda Wandurskiego⁵, Mariana Piechala⁶, Grzegorza Timofiejewa⁷ i Kazimierza Sowińskiego⁸.

Łódzki epizod w biografii autora *Samsona* wciąż wymaga doprecyzowania. Można próbować go rekonstruować na podstawie doniesień prasowych, z których wynika, że po objęciu w 1903 roku funkcji wikarego w parafii

⁵ Witold Wandurski (ur. 1891 w Łodzi, zm. 1934 w Moskwie) – poeta, dramaturg, publicysta, reżyser, działacz robotniczy. Studiował w Rosji, po powrocie do Polski (1921) został kierownikiem teatru w Łodzi. Był działaczem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i Komunistycznej Partii Polski. W 1928 r. aresztowany w Łodzi za działalność polityczną. W 1929 r. wyemigrował do ZSRR. 11 września 1933 r. aresztowany i skazany na śmierć w związku z zarzutem o szpiegostwo i przygotowywanie powstania. Rozstrzelany 1 czerwca 1934 r. Był współautorem tomu poezji robotniczej *Trzy salwy* (1925), razem z Władysławem Broniewskim i Stanisławem Ryszardem Standem; autor tomu *Sadze i złoto* (1926) i sztuk teatralnych: *Śmierć na gruszy* (wystawiona w 1923), *Gra o Herodzie* (1926), *W hotelu „Imperializm”* (1929).

⁶ Marian Piechal (ur. w 1905 w Łodzi, zm. w 1989 w Warszawie) – poeta, eszysta, tłumacz. Będąc uczniem Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. J. Piłsudskiego (obecnie III LO), zadebiutował jako poeta (*Przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Warszawie*, 1924). Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, w tym czasie brał udział w tworzeniu pierwszej łódzkiej grupy literackiej pod nazwą Meteor, w 1929 r. związał się z Kwadrygą. Był prezesem Łódzkiego Klubu Literackiego (1931), redaktorem „Prądów” i „Odnowy”; uczestniczył w kampanii wrześniowej, był żołnierzem Armii Krajowej. Po wyzwoleniu wrócił do Łodzi. W latach 40. współpracował z regionalną rozgłośnią Polskiego Radia, a później z „Łodzią Literacką”, „Kroniką”, „Odgłosami” i „Osnową”. Był prezesem łódzkiego oddziału Związku Literatów Polskich (1961–1968). W 1968 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Poezji”, a od 1971 r. prowadził dział poezji w „Miesięczniku Literackim”. Tłumaczył poezję z języka angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

⁷ Grzegorz Timofiejew (ur. w 1908 w Łodzi, zm. w 1962 tamże) – poeta i prozaik. Studiował filologię polską i rosyjską na Uniwersytecie Warszawskim. Współtworzył grupę literacką Meteor (1928), był redaktorem „Prądów” (1930–1931) i „Wymiarów” (1938–1939). Debiutował w 1930 r. tomikiem *Nie ma mnie w domu*. Przed wojną ukazał się jeszcze tom *Inny horyzont*. Aresztowany w 1942 r., do końca wojny był więźniem obozów koncentracyjnych. Po zakończeniu II wojny światowej wrócił do Łodzi, był redaktorem „Łodzi Literackiej” i kierownikiem teatru Osa. Opublikował kilka tomików wierszy i wspomnienia. Laureat literackiej nagrody Łodzi w 1961 r.

⁸ Kazimierz Sowiński (ur. w 1907 w Łodzi, zm. w 1982 w Londynie) – poeta, prozaik, krytyk literacki. Absolwent Miejskiego Gimnazjum Męskiego w Łodzi. W trakcie nauki wykazywał zainteresowania literackie, co zaowocowało współredagowaniem szkolnego „Almanachu Literacko-Artystycznego”. W 1928 r. rozpoczął studia

Podwyższenia Świętego Krzyża Szandlerowski szybko wyrósł na jednego z najbardziej aktywnych kapłanów. Do Łodzi przybył dwa lata wcześniej, zaraz po święceniach kapłańskich, gdzie zaczął pełnić posługę najpierw w parafii w Mieszkach, następnie na Chojnach. O tym etapie łódzkiej biografii nie wiadomo praktycznie nic, w prasie brak o tym jakichkolwiek informacji. Doniesienia o działalności Szandlerowskiego zaczynają się pojawiać od roku 1903, gdy wikary został przeniesiony do kościoła przy ulicy Sienkiewicza, jednego z najważniejszych dla łódzkich katolików (kościół katedralny był dopiero w budowie). Zainteresowanie prasy mogło wynikać z rangi świątyni, ale też – co całkiem prawdopodobne – z faktu nawiązania przez księdza-poetę, wkrótce po objęciu wikariatu przy ulicy Sienkiewicza, współpracy z poczytnym „Rozwojem”⁹.

Początki owej współpracy redakcja dziennika przedstawiła pod koniec 1907 roku w rubryce „Kronika tygodniowa”¹⁰. Artykuł miał charakter jubileuszowy – podsumowywał dziesięciolecie działalności gazety. W lekki, humorystyczny sposób autor przedstawił życie łódzkiej cyganerii skupionej wokół miejscowych teatrów i salonu artystycznego Zygmunta Bartkiewicza. Sam niejako dziwił się, jak w „rachunkowym mieście” powstał „dziwny wykwit cywilizacji” – „wesoła cyganeria”. Takie spojrzenie na Łódź, trawioną przecież już wówczas rewolucyjną gorączką, wydaje się niesłychanie interesujące. Nazwisko Szandlerowskiego pojawia się wśród tak zasłużonych dla rozwoju kultury w przemysłowym mieście jak Michał Wołowski¹¹

polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował na łamach „Głosu Porannego”. Był współtwórcą grupy literackiej Meteor. Jego pierwszy tom poetycki *Gwiazdy na strychu* ukazał się w 1930 r. W latach 30. zamieszkał w Warszawie, czynnie angażując się w życie literackie stolicy, publikował też w prasie łódzkiej. W czasie II wojny światowej był więziony w obozach koncentracyjnych. Po wyzwoleniu Polski pozostał na emigracji.

⁹ „Rozwój” – konserwatywny dziennik, wydawany w latach 1897–1931 w Łodzi, redagowany przez Wiktora Czajewskiego i Stanisława Łapińskiego; wydawanie gazety zawieszono w latach 1914–1918.

¹⁰ G-wont, *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1907, nr 247, s. 4–6.

¹¹ Michał Wołowski (ur. 1851 w Mławie, zm. 1900 w Warszawie) – aktor, dziennikarz, dyrektor teatru. Absolwent Szkoły Głównej w Warszawie, studiował medycynę w Krakowie i Monachium. W latach 1871–1872 występował na deskach teatrów krakowskich i lwowskich; współpracował z prasą warszawską (m.in. „Kurierem Codziennym”, „Kurierem Warszawskim”, „Tygodnikiem Romansów i Powieści”, „Kłosami”) i łódzką – „Gońcem” i „Rozwojem”. W latach 1895–1900 sprawował funkcję dyrektora teatru Victoria, dbając o wysoki poziom repertuaru. W kwietniu 1900 r. ogłosił bankructwo, zmarł miesiąc później.

czy Artur Glisczyński¹². Jeśli wierzyć felietoniście „Rozwoju”, Szandlerowski zjawiał się w redakcji już jako autor kilkunastu gotowych wierszy i jednego dramatu – *Samson*, i to właśnie w tej gazecie przeszedł chrzest artystyczny:

– A księdzu dobrodziejowi czym mogę służyć...

– Przyniosłem swój wiersz...

Lękam się wszystkich, którzy mi przynoszą wiersze... Więc i tym razem przeszedł mnie dreszcz nieprzyjemny, który nie nabawił mnie jednak febry, owszem, porwał i zapalił... Język piękny, forma niezwykła...

– Ksiądz dużo masz takich wierszy?

– Kilkanaście.

– A przynies je tu jak najrychlej... Czy prócz wierszy nie posiada ks. co więcej w swojej tece?

– *Samsona*.

– Dramat?

– Tak...

Był to ksiądz Szandlerowski, uwieńczony na drugim konkursie łódzkim za *Triumf sztuki*, drugiego jego utworu *Maria z Magdali* – na scenę nie dopuszczono¹³.

Kronikę kończy zawołanie, które jednoznacznie kojarzy się z modernistyczną bohemą: *Eviva l'arte!*

26 lipca 1903 roku Antoni Szandlerowski wygłosił mowę pożegnalną po śmierci papieża Leona XIII¹⁴. „Rozwój” przytoczył treść przemówienia, przesyconego trafnymi chwytami retorycznymi, pełnego ekspresji i metaforyki. Język, jakim posługiwał się Szandlerowski, żegnając papieża, wskazywał na poetycki temperament oraz wrażliwość na możliwości języka. Oto jego próbka:

¹² Artur Glisczyński (ur. 1869 w Machorach, zm. w 1910 w Warszawie) – poeta i dziennikarz; po ukończeniu szkoły Kronenberga w Warszawie przyjechał do Łodzi, gdzie znalazł zatrudnienie jako urzędnik na kolei; współpracował z prasą miejscową („Dziennik”, „Goniec”) i warszawską. Wspólnie z Antonim Mieszkowskim jest autorem szkicu *Łódź – miasto i ludzie* (1894), redagował „Łódzianina”, „Łódziankę” i „Cyklistę Łódzkiego”. W 1901 r. ukazał się tom jego wierszy *Z mroku i dymu*, w tym samym roku wyjechał do Warszawy.

¹³ G-wont, *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1907, nr 247, s. 4–6.

¹⁴ Leon XIII pontyfikat sprawował w latach 1878–1903.

Wokoło wyły huragany, kłębiły się i przewalały spienione fale, huczała i ryczała złowroga burza, a w Arce – Watykanie siedział spokojnie starzec sędziwy, srebrnopióra gołębica gotowa do lotu po gałązkę oliwną pokoju¹⁵.

W tym samym numerze gazety redakcja informowała, że 10 sierpnia wyruszy „kompania do Częstochowy”, której przewodniczyć będzie „ks. Antoni Szandlerowski, wikariusz parafii Świętokrzyskiej”¹⁶.

Nazwisko kapłana wkrótce pojawiło się na łamach „Rozwoju” ponownie, przy okazji relacji z wyjścia, a następnie powrotu pielgrzymów z obchodów święta Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny na Jasnej Górze. Zgodnie z zapowiedzią pielgrzymce przewodniczył ksiądz Szandlerowski, który w towarzystwie księży i dwóch alumnów siedł na czele blisko dwutysięcznego tłumu. W czasie pielgrzymki wikary odprawiał nabożeństwa i dbał o rozwój duchowy pielgrzymujących:

W czasie drogi przewodniczący kompanii ks. Antoni Szandlerowski, po odprawionych nabożeństwach w przydrożnych kościołach, będzie miał z pątnikami ćwiczenia duchowe, by ich odpowiednio przygotować do wstąpienia w progi kościoła Jasnogórskiego i do oddania hołdu Królowie Nieba¹⁷.

Po dziewięciodniowej pielgrzymce pątnicy wrócili do Łodzi. Wikary, „jakkolwiek zmęczony podróżą”, uroczystie zakończył modlitewną wędrówkę, a dzień później odprawił mszę, dziękując uczestnikom za wspólny trud, modlitwę i subordynację¹⁸.

W numerach 253¹⁹, 254²⁰ i 256²¹ „Rozwoju” wydrukowano obszerny szkic poświęcony *Ananke*²², baśni dramatycznej Mieczysława Hertza²³, święcącej

¹⁵ *Nabożeństwo żałobne za Wielkiego Papieża Leona XIII*, „Rozwój” 1903, nr 168, s. 2–3.

¹⁶ *Kronika. Kompania do Częstochowy*, „Rozwój” 1903, nr 168, s. 3.

¹⁷ *Kronika. Pielgrzymka na Jasną Górę*, „Rozwój” 1903, nr 180, s. 2.

¹⁸ *Kronika. Powrót kompanii*, „Rozwój” 1903, nr 188, s. 2.

¹⁹ A. Szandlerowski, *Ananke*, „Rozwój” 1903, nr 253, s. 5.

²⁰ A. Szandlerowski, *Ananke*, „Rozwój” 1903, nr 254, s. 4.

²¹ A. Szandlerowski, *Ananke*, „Rozwój” 1903, nr 256, s. 4.

²² Baśń dramatyczna *Ananke* zdobyła wyróżnienie w 1901 r. w Konkursie Dramatycznym im. Henryka Sienkiewicza, organizowanym przez „Rozwój”, wystawiano ją w teatrze Victoria.

²³ Mieczysław Hertz (ur. 1870 w Warszawie, zm. w 1943 tamże) – pochodzący z rodziny zasymilowanych Żydów, kupiec, działacz społeczny, samorządowy

tryumfy na deskach łódzkiej Victorii. Cykl artykułów Szandlerowskiego nie jest recenzją teatralną, bo tę zawdzięczamy Stanisławowi Łapińskiemu. Jest zbiorem rozważań o idealizmie, sztuce, przebaczeniu i obowiązku, a wyróżniony w Konkursie Dramatycznym im. Henryka Sienkiewicza utwór jest jedynie punktem wyjścia dla autora szkicu. Wydaje się, że wikary nie widział sztuki na deskach teatru, o czym może świadczyć wzmianka w zakończeniu artykułu, że z tekstem *Ananke* zapoznał się dzięki uprzejmości redakcji „Rozwoju”. W opracowaniu pada zdanie: „Sztuka jest jakby słoneczną smugą, po której duch nasz pnie się coraz wyżej, jest archaniołem zwiastującym coraz to nowe światy dobra i piękna”²⁴, antycypujące, jak się wydaje, coraz wyraźniej kształtujący się (dopełniający) światopogląd księdza i artysty: sztuka jest *sacrum*.

16 listopada tego samego roku Szandlerowski wygłosił w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża płomienną mowę z okazji odsłonięcia pomnika księdza Augustyna Kordeckiego²⁵. Przybrała ona formę dość niezwykłą, stylizowaną na język biblijny. Inwersje składniowe, paralelizm składniowy, metaforyka, archaizmy sprawiają, że w przemowie Szandlerowskiego dzieło życia ojca Kordeckiego urasta do ogromnej rangi. Ale, co ciekawe, ksiądz-poeta zaznacza także swoją obecność – obecność opowiadacza, który świadomie kształtuje swoją wypowiedź, dążąc do osiągnięcia konkretnego efektu. Dwukrotnie, zachowując wymogi kompozycji klamrowej, Szandlerowski ujawnia się jako „ja” mówiące, „ja” namaszczone przez Boga, by nieść prawdę o przeorze jasnogórskim:

I posłał mnie Pan, abych opowiadał rok ubłagany i dzień pomsty Boga naszego, abych cieszył wszystkie i dał wieniec – miast popiołu, olejek wesela – miast żaloby, płaszczy chwały – miast ducha żalości. I będzie tu nazwan mocarz ducha – obrońcą góry Pańskiej, obrońcą Syjonu – szczepieniem Pańskim²⁶.

i oświatowy, historyk i literat. Do Łodzi przybył w 1892 lub 1894 r., by założyć biuro handlowe. Czas dzielił między pracę zawodową, społeczną (należał do wielu organizacji i stowarzyszeń) i literacką. Jest autorem *Ananke* i *Lubczyku* (baśni dramatycznej, chłodniej przyjętej przez krytykę niż sceniczny debiut); współredagował „Gońca Łódzkiego”. W 1913 r. wstąpił do Polskiego Towarzystwa Teatralnego, którego został wiceprezesem. Jest autorem wspomnień o przebiegu I wojny światowej w Łodzi i okolicach. Był ławnikiem Sądu Okręgowego, zasiadał w Radzie Miasta. Zginął w getcie warszawskim.

²⁴ A. Szandlerowski, *Ananke*, „Rozwój” 1903, nr 256, s. 4.

²⁵ *Mowa podczas uroczystości odsłonięcia pomnika O. Augustyna Kordeckiego, wygłoszona dnia 16 listopada 1903 roku przez ks. Antoniego Szandlerowskiego w kościele św. Krzyża w Łodzi*, „Rozwój” 1903, nr 262, s. 2–3.

²⁶ *Ibidem*, s. 2.

Wypowiedź kończy jeszcze mocniejszym zaakcentowaniem własnej roli, zaznaczeniem swojej osoby, zwiastującym raczej młodopolską dumę artysty, przekonanego o swojej wyjątkowości, niż pokorę przypisaną sługom bożym: „A tak podobało mi się opowiadać znaki zakonnika-bohatera, bo wielkie są... i cuda Bogarodzicy, bo mocne są... i królestwo Boże, królestwo wieczne”²⁷.

W grudniowych numerach „Rozwój” drukuje wiersze Szandlerowskiego: *Do Cz... Cz*²⁸ i *Dzwon pieśni*²⁹. Ten ostatni jest opatrzony krótką notką o charakterze interpretacyjnym, co nie było praktykowane na szpaltach gazety³⁰.

W 1904 roku nie pojawiają się na łamach zaprzyjaźnionego „Rozwoju” doniesienia prasowe dotyczące aktywności księdza Szandlerowskiego. Dziennik nie drukuje ani jego dzieł literackich, ani publicystycznych, nie ma także informacji o jego działalności kapłańskiej. To zaskakujące, gdy wziąć pod uwagę niezwykle aktywność wikarego w roku 1903 i fakt, że informacje o działalności parafii Podwyższenia Świętego Krzyża nadal regularnie gościły na łamach „Rozwoju”. Fakt ten można tłumaczyć na dwa sposoby: skupieniem Szandlerowskiego na tworzeniu i – być może – czuwaniu nad majową premierą *Samsona* albo zatargiem między wikarym a jego zwierzchnikami, wynikającym z działalności artystycznej lub zawirowań w życiu osobistym księdza. Obie hipotezy wydają się równie prawdopodobne, choć biografowie (między innymi Stanisław Helsztyński) zauważają, że intensywna znajomość z Heleną Beatus rozpoczęła się później.

21 maja Victoria pod dyktando Mariana Gawalewicza³¹ wystawiła *Samsona*. Anonsowano³² trzy przedstawienia w kolejnych dniach: 21, 22 i 23 maja, zapowiadając, że „*Samson* będzie jedną z najbardziej ciekawych i interesujących premier kończącego się sezonu”, staranne dekoracje i kostiumy, muzyka

²⁷ *Ibidem*, s. 3.

²⁸ *Do Cz... Cz*, „Rozwój” 1903, nr 275, s. 2–3.

²⁹ *Dzwon pieśni*, „Rozwój” 1903, nr 280, s. 2.

³⁰ „Zamieszczamy utwór ks. A. Szandlerowskiego, w którym autor zakłada całą wielkość serca na jego cierpieniach i bólach, zaś kwietyzm duchowy uważa za niegodny wyższego człowieka” (*Dzwon pieśni*, „Rozwój” 1903, nr 280, s. 2).

³¹ Marian Gawalewicz (ur. 1852 we Lwowie, zm. 1910 w Warszawie) – dramaturg, powieściopisarz, publicysta. Studiował w Instytucie Technicznym i Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1868 r. debiutował we Lwowie. Stale współpracował z prasą. W latach 1899–1901 pełnił funkcję kierownika artystycznego Teatru Ludowego w Warszawie, w latach 1903–1905 był dyrektorem sceny polskiej w Łodzi, a w okresie 1909–1910 lwowskiego teatru miejskiego. Autor m.in. *Wirów*, *Filistrów* i *Mechesów*.

³² *Kalendarzyk terminowy*, „Rozwój” 1904, nr 116, s. 3.

i śpiewy chóralne miały przypaść do gustu łódzkiej publiczności³³. Na premierę *Samsona* przybył korespondent prasy stołecznej Juliusz Bandrowski³⁴. Dzień po premierze pojawiła się recenzja Łapińskiego³⁵, a kilka dni później, 25 maja, informowano o przywróceniu *Samsona* na scenę – „na żądanie publiczności”. Łodzianie, którzy podczas Zielonych Świątek tłumnie wyjechali z miasta albo zostali „odciągnięci” od teatru mnogością alternatywnych rozrywek, mieli szansę na „zapoznanie się z dziełem tak utalentowanego autora, jakim jest Antoni Szandlerowski”³⁶.

W kolejnych latach w łódzkiej prasie nie pojawiają się artykuły, opracowania ani wiersze sygnowane przez Antoniego Szandlerowskiego (w „Rozwoju” podpisywał się pełnym nazwiskiem) lub podpisane którymś z jego pseudonimów. W roku śmierci księdza (1911) „Rozwój” niejako potwierdził ten fakt:

Od paru lat też zupełnie jako poeta i dramaturg nie dawał o sobie znaku życia. Znając jednak usposobienie ks. Szandlerowskiego, ani na chwilę nie możemy przypuszczać, aby jego żywy temperament, jego wielki talent nie unosiły go i nie porwały gdzieś w strefy natchnienia³⁷.

Jego nazwisko nie występuje także w wykazie wikariuszy kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża w roku 1905, zamieszczonym w broszurze *Czas. Kalendarz na rok 1905*, choć pojawiło się ono w wykazach z kalendarzy na rok 1903 (wydany w 1902) i 1904 (wydany w 1903).

W *Łodzi społecznej* Stefana Gorskiego, wydanej w 1904 roku nakładem księgarni „Rychlińskiego i Wegnera” w Łodzi, można znaleźć informację o planowanym druku *Samsona*, ilustrowanego przez Wacława Przybylskiego-Nowinę. Jak wiadomo, dramat nigdy nie został wydany.

W roku 1905 i 1907 łódzka prasa informowała o kolejnych dziełach dawnego wikarego z kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża. W maju 1905³⁸ na liście 87 utworów nadesłanych na konkurs Polskiego Towarzystwa Teatralnego w Łodzi figurowała *Maria z Magdali*, sygnowana godłem „Sunt lacrimae rerum”. Dwa lata później, 14 maja 1907 roku³⁹, na scenie teatru Victoria wystawiono

³³ *Sztuka i piśmiennictwo*, „Rozwój” 1904, nr 115, s. 3.

³⁴ *Kronika. Warszawa w Łodzi*, „Rozwój” 1904, nr 116, s. 5.

³⁵ S. Łapiński, *Sztuka i piśmiennictwo*. „Samson”, „Rozwój” 1904, nr 117, s. 3.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Śp. Ks. Antoni Szandlerowski*, „Rozwój” 1911, nr 7, s. 2.

³⁸ *Spis utworów nadesłanych na konkurs polskiego Towarzystwa Teatralnego w Łodzi*, „Rozwój” 1905, nr 125, s. 2.

³⁹ *Kalendarzyk terminowy. Teatr Victoria*, „Rozwój” 1907, nr 104, s. 3.

Tryumf sztuki, o którego życzliwym przyjęciu przez publiczność pisano dzień po premierze. Łapiński dodawał, że interesująca treść nie została dostatecznie starannie odegrana i „wykonanie sztuki pozostawiało wiele do życzenia”⁴⁰.

Przedwczesna śmierć księdza-poety sprawiła, że nastąpił renesans zainteresowania jego postacią i dziełem. W numerze 7 „Rozwoju” z 1911 roku⁴¹, dwa dni po śmierci Szandlerowskiego, ukazało się obszernie o nim wspomnienie. W artykule podkreślono związki poety z Łodzią – debiut literacki na łamach „Rozwoju” i debiut dramatopisarski na deskach teatru Victoria. Szandlerowski jest tam nazywany „nowoczesnym filozofem poetą”, „mistyką”, „przejętym wielkimi ideami abstrakcyjnymi”⁴², które nie zawsze potrafił łączyć ze światem zewnętrznym. W zakończeniu artykułu raz jeszcze podkreślono talenty zmarłego i jego znaczenie dla „naszej” (łódzkiej? polskiej?) literatury. Autor artykułu słusznie zauważył, że śmierć przerwała proces dojrzewania twórczego autora *Tryumfu sztuki*, którego twórczość „nabierała artystycznej równowagi”.

W polemikę z „Rozwojem” wdał się „Kurier Łódzki”, określający się mianem pisma nowoczesnego, „stojącego bezwzględnie na stanowisku postępu, walczącego zacięcie z klerykalizmem pism konserwatywnych”⁴³. Na przykładzie artykułów poświęconych Leo Belmontowi i Antoniemu Szandlerowskiemu wykazano nierzetelność dziennikarzy „pisemka” „Rozwój”⁴⁴. Wypunktowano nieprawdziwe informacje z biografii Szandlerowskiego (na przykład długość pobytu księdza w Neapolu i Rzymie), a także odniesiono się do postępu księdza Jana Gnatowskiego, który miał rzekomo ujawnić w recenzji dramatu prawdziwe nazwisko autora *Parakleta*. Wydaje się, że w tym konflikcie racja leży pośrodku – faktycznie, w „Rozwoju” pojawiły się niewielkie nieścisłości, ale trudno przypisać je świadomemu działaniu redakcji. Warto pamiętać, że do dziś biografia Szandlerowskiego zawiera wiele białych plam.

W kolejnych dniach łódzkie gazety zamieściły opis pogrzebu kapłana na warszawskich Powązkach, podkreślając, że nad grobem pisarza przemawiał

⁴⁰ S. Łapiński, *Teatr. „Triumf sztuki”, godło Veritas sum*, „Rozwój” 1907, nr 105, s. 5.

⁴¹ *Śp. Antoni Szandlerowski*, „Rozwój” 1911, nr 7, s. 2–3.

⁴² *Ibidem*, s. 3.

⁴³ „*Przegląd Katolicki*” o „Rozwoju”, „Kurier Łódzki” 1911, nr 21, s. 2.

⁴⁴ „Istnieją pisma postępowe i istnieją pisma zachowawcze [...]. Ale są też pisma ani postępowe, ani konserwatywne, ale po prostu kłamliwe [...]. Te pisma muszą być zwalczane już nie w imię pewnych idei postępowych, ale po prostu w imię elementarnych zasad etyki w imię zdrowia moralnego ogółu. Nie można z nimi walczyć, bo nie mają one żadnej godności – i walka z nimi nie przynosi nikomu honoru. Trzeba je tylko demaskować i gnieść pogardą publiczną” (*ibidem*).

między innymi ksiądz Kazimierz Merklein, wikariusz z kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża, który osobiście znał zmarłego⁴⁵.

25 stycznia 1911 roku w *Małym felietonie* „Kuriera Łódzkiego” ukazały się trzy czterowersowe strofy z *Parakleta*:

Na grobu mego zimny głaz
Rzućcie uwiędłą białą kiść
I samotnemu zwólcie iść
W kraj mych wyśnionych, cudnych kras...

*

Na grobu mego zimny głaz
Nie stawcie – krzyża! Bo wasz krzyż
Nie wznosi ducha mego wzwyż...
Bo nie jest z Chrysta, jeno – z was!

*

Ale... na grobu mego głaz
Rzućcie zbłoconą, zwiędłą kiść...
Albo dębowy, suchy liść,
Którym odwieczny wzgardził las!...”⁴⁶

Kilka dni później, 28 stycznia, „Rozwój” informował o ukazaniu się broszury Bolesława Szczęsnego Herbaczewskiego *Słowo pożegnalne nad grobem autora „Perakleta”*, dochód ze sprzedaży książeczki miał być przeznaczony na pomnik nagrobny.

W kolejnych latach próżno szukać w przychylnym pierwotnie Szandlerowskiemu „Rozwoju” wzmianek o kolejnych rocznicach zgonu poety. W pierwszej rocznicę śmierci gazeta wydrukowała konkludujący rok 1911 artykuł *Plon śmierci w roku 1911*, w którym wymieniono nazwiska zmarłych w owym roku pisarzy, duchownych, polityków, aktorów – brak nazwiska księdza-poety jest zauważalny⁴⁷...

W 1917 roku, w szóstą rocznicę śmierci poety, „Dodatek Ilustrowany do Nowego Kuriera Łódzkiego” w całości został poświęcony księdzu Szandlerowskiemu. Wydrukowano obszerny artykuł biograficzny i teksty literackie. Niespełna dziesięć lat po przedwczesnym odejściu księdza „Łódź pamięta jeszcze dramat *Samson* [...], a o samym autorze [...] zapomniała

⁴⁵ *Pogrzeb śp. ks. Szandlerowskiego*, „Rozwój” 1911, nr 10, s. 5.

⁴⁶ *Mały felieton. Na grobu mego zimny głaz*, „Kurier Łódzki” 1911, nr 20, s. 4.

⁴⁷ *Plon śmierci w roku 1911*, „Rozwój” 1912, nr 5, s. 2.

z dawna”⁴⁸. Bolesław Busiakiewicz⁴⁹ trafnie diagnozował przyczynę takiego stanu rzeczy, wskazując, że „my” (Łodzianie?) jesteśmy „buszmenami kultury”, którzy „twórczość poetycką taktują raczej jako środek dla swych celów, nigdy zaś jako cel... sam w sobie”⁵⁰. Twierdził ponadto, że oryginalność „nadaje prawo do... czci za życia i pamięci po śmierci...”, choć recepcja dzieła Szandlerowskiego zdaje się temu przeczyć.

W dodatku zamieszczono też po raz pierwszy tak obszerny i różnorodny wybór twórczości niepokornego wikarego: dwa wiersze *Łzy. Sonet* (1900) i *Moja trwoga* (22 VII 1904), fragment *Raju* (poematu oktawami) z 1910, wyjątki z pierwszego aktu *Parakleta* i fragmenty *Z przedmowy do studium archeologicznego Rzym* (Grochów 1910). Warto zwrócić uwagę na dokładne datowanie utworów Szandlerowskiego, co może świadczyć o próbie pokazania rozwoju artystycznego poety. Busiakiewiczowi zależało też na oddaniu czci artyście:

Grono wielbicieli talentu Szandlerowskiego winno godnie uczcić pamięć tego niezwykłego twórcy i zająć się urządzeniem w Łodzi uroczystego obchodu ku czci zgasłego poety, pieniądze zaś tą drogą zdobyte przeznaczyć na pamiątkową tablicę, którą by wmurowano w kościele św. Krzyża, lub też przesłać rodzinie na mający być wkrótce przedstawiony pomnik-głaz na mogile godnego czci liryka i dramaturga⁵¹.

W 1919 roku „Kurier Łódzki” ponownie przypomniał o rocznicy śmierci księdza Szandlerowskiego, informując, że istnieją plany uczczenia pamięci kapłana poprzez „wystawienie w najbliższym czasie dotąd niegranego, a pod względem scenicznych wartości najlepszego dramatu poety *Maria z Magdali*”⁵². Nic nie wiadomo, aby te nadzieje „Kuriera” się ziściły.

Obszerne studium o życiu i twórczości autora *Samsona* zawdzięczamy wspomnianemu Władysławowi Bienkowskiemu. Podsumowując dokonania artystyczne Szandlerowskiego, pisał: „Niesłusznie poszedł w zapomnienie

⁴⁸ B. Busiakiewicz, *Ziemic-Poświat-Szandlerowski (1878–1911)*, „Dodatek Ilustrowany do Nowego Kuriera Łódzkiego” 1911, nr 2, s. 3.

⁴⁹ Artykuł o Szandlerowskim był debiutem dziennikarskim Bolesława Busiakiewicza.

⁵⁰ B. Busiakiewicz, *Ziemic-Poświat-Szandlerowski*, s. 3.

⁵¹ *Ibidem*. Warto nadmienić, że dziennikarz podał adres prywatny i adres redakcji dla chcących wesprzeć tę inicjatywę. Była to pierwsza tak wyraźna próba upamiętnienia postaci księdza Szandlerowskiego w świadomości Łodzian i w przestrzeni miasta.

⁵² [Anonim], *Rocznica*, „Kurier Łódzki. Dziennik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1919, nr 7, s. 2.

ten, który w swym rozróżnieniu i patosie burzliwym spełnił w naszej kulturze tylko rolę meteora”⁵³.

W marcu 1934 roku na zaproszenie Towarzystwa Krzewienia Oświaty w Łodzi w sali Manteuffla⁵⁴ Grzegorz Timofiejew wygłosił prelekcję pod tytułem „Literatura Łodzi proletariackiej”⁵⁵. Łódzki poeta zakwalifikował Szandlerowskiego i Micińskiego do pisarzy młodopolskich, których „twórczość specyficzną wywiódł ściśle z ogólnego tła i charakteru przemysłowego ośrodka, jakim jest Łódź”. W ucieczce w mistycyzm i oderwaniu od rzeczywistości widział Timofiejew niezgodę na to, co daje współczesnym przemysłowe, kapitalistyczne miasto:

W poezjach Szandlerowskiego potępienie nowoczesnej wieży Babel pada ze sfer pozarealnych. Pisarz, niepowiązany z formami nowoczesnego życia, zasadniczo miasta nierozumiejący, ucieka w świat fikcji. Stosunki społeczne, ciężar walki codziennej tłumaczone są tutaj na język metafizyczny. Będzie to walka o doskonalsze pojmowanie miłości (*Confiteor*, *Paraklet*, *Poezje*). W obu [Micińskiego i Szandlerowskiego] wypadkach mamy do czynienia z twórczością nadziejową, metafizyczną, która omija konkretne fakty społecznego życia, a tym samym to piekło dantejskie, jakim była przedwojenna Łódź. Smutny bilans, potępienie Łodzi, ucieczka w świat marzeń⁵⁶.

Ćwierćwiecze śmierci Szandlerowskiego „Republika” uczciła artykułem wspomnieniowym pióra Leona Solldörfera. Autor trafnie diagnozował zmianę w recepcji twórczości poety, który w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku cieszył się niezwykłą poczytnością i uznaniem wśród wielbicieli poezji,

⁵³ W. Bienkowski, *Z twórczości poetów grupy Meteor...*

⁵⁴ Sala Manteuffla – sala w hotelu przy ulicy Zachodniej 45 (róg ulic Zachodniej i Zawadzkiej, dzisiejsza ulica Próchnika); hotel, zaprojektowany przez Hilarego Majewskiego, powstał w 1879 r. Jego zwyczajowa nazwa pochodzi od nazwiska pierwszego właściciela Adolfa Manteuffla, który po sześciu latach prowadzenia hotelu odsprzedał go Józefowi i Romanowi Petrykowski. Pod ich dyrekcją funkcjonował przez całe międzywojnie. Hotel oferował eleganckie wnętrza, ogród, jedną z najlepszych restauracji w mieście, okazałą salę balową i scenę teatralną.

⁵⁵ a.l., *Literatura Łodzi proletariackiej*, „Głos Poranny. Dziennik Społeczny, Polityczny i Literacki” 1934, nr 27, s. 3.

⁵⁶ G. Timofiejew, *Literatura robotniczego miasta. Wśród zgłębku maszyn powstaje nowa treść. – Rodzi się testament Łodzi: zejdźmy do świata pracy*, „Myśl Pracy. Dwutygodnik społeczno-literacki poświęcony sprawom kultury łódzkiego świata pracy” 1935, nr 1, s. 2.

a współcześnie był już niemal zupełnie zapomniany: „Zapomniany przez jednych, którzy go wielbili, i przez innych, którzy go niejednokrotnie odsądzali od czci i wiary [...] zasnął ten smutny, odosobniony zupełnie i niedoceniony kapłan-poeta na wieki”⁵⁷.

Rok później w „Ilustrowanej Republice” ukazał się kolejny artykuł Leona Solldörfera, tym razem zatytułowany *Zapomniany poeta. Z okazji 25. rocznicy zgonu Antoniego Szandlerowskiego*⁵⁸. Wyszczególniono w nim wątki biograficzne oraz związek biografii z twórczością; wskazano na pokrewieństwo artystyczne z Wyspiańskim oraz estetyczne i ideologiczne przeciwstawienie koncepcjom pozytywizmu. W artykule wyraźnie dawał się odczuć emocjonalny stosunek Solldörfera do twórczości Szandlerowskiego, pojawiają się w nim sformułowania jak to: „przejdźmy się na chwilę po bujnym ogrodzie jego niecodziennej duszy”. Autor informował także o przygotowywaniu „obszernego opracowania dzieł Szandlerowskiego do druku”⁵⁹.

Przed II wojną światową jeszcze „Głos Poranny” upominał się o pamięć o łódzkim poecie⁶⁰. Autor, podpisany Mieczysław Lin., informował o polemice, jaką wywołał artykuł wspomnianego wcześniej Leona Solldörfera drukowany w „Przeglądzie Podkarpacia” w 1936 roku, na który żywo zareagował „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który próbował dezawuować dorobek literacki Szandlerowskiego, nazywając go „nieznanym bliżej poetą”. Autor przybliży odbiorcom popularnej i poczytnej gazety życie i twórczość Ziemia, popołniając jednak biograficzne lapsusy. W artykule pojawia się gorzka refleksja: „Dzisiaj pusto i głucho po nim [...]”. Szeroki ogół nie zna jednak Szandlerowskiego. W zapomnieniu tym tkwi cały tragizm poety, który za życia nie będąc zrozumianym – po śmierci został zapomniany”⁶¹.

W przywracaniu pamięci o życiu i twórczości Antoniego Szandlerowskiego ogromną rolę odegrały łódzkie „Odgłosy”. W 1958 roku Grzegorz Timofiejew opublikował artykuł *Poeci, którzy przeszli przez Łódź*⁶². Dwadzieścia lat po ukazaniu się „Literatury proletariackiego miasta” inaczej, bardziej krytycz-

⁵⁷ L. Solldörfer [poprawnie: Solldörfer], *Pamięci wielkiego poety*, „Ilustrowana Republika” 1936, nr 13, s. 8.

⁵⁸ L. Solldörfer, *Zapomniany poeta. Z okazji 25. rocznicy zgonu Antoniego Szandlerowskiego*, „Ilustrowana Republika” 1937, nr 1, s. 18–19.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ M. Lin., *Zapomniany poeta. Życie i śmierć ks. Antoniego Szandlerowskiego*, „Głos Poranny. Dziennik Społeczny, Polityczny i Literacki” 1939, nr 1, s. 24 (w dodatku „Rzecz Ilustrowana Tygodniowa”).

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² G. Timofiejew, *Poeci, którzy przeszli przez Łódź*, „Odgłosy” 1958, nr 10, s. 6–7.

nie, patrzył na dzieło poety, którego nazwał „ponoć płomiennym kaznodzieją i niesłychanym kobieciarzem”, i jak sam przyznał, „dość się tym wszystkim upajał” we wczesnych latach szkolnych.

W 1963 roku Marian Piechał próbował napisać historię literackiej Łodzi⁶³ rzetelnie, oddając należyte miejsce ważnym literatom. Wymienił: Reymonta, Tuwima, Micińskiego, Struga, Leśmiana, Wittlina, a nawet wcześniejszych – Gorskiego, Szandlerowskiego, Gliszczyńskiego... Kolegów po piórze nazwał „ptakami przelotnymi”, które zatrzymywały się w Łodzi „na jeden sezon, na dwa, na chwilę”. W 1979 roku Marek Czechowski poświęcił Szandlerowskiemu obszerny artykuł pod tytułem *Zapomniany poeta*⁶⁴, w którym skupił się na związkach poety z miastem. Zauważał, że w czasie, gdy Victoria wystawiała *Samsona*, jego autor „należał już do postaci, jeśli jeszcze nie sławnych, to znanych i cenionych w kręgach literacko-artystycznych miasta”. Podkreślał, że choć łódzki epizod w biografii księdza-poety trwał krótko, to jednak zdołał on odcisnąć piętno na twórczości autora *Samsona*, a jego twórczość z kolei zaważyła na kulturalnym obliczu Łodzi. Natomiast Andrzej Kempa w dwóch artykułach opublikowanych w 1989 roku przybliżył czytelnikom postać księdza⁶⁵ i jego ukochanej⁶⁶.

W łódzkiej prasie nazwisko Szandlerowskiego pojawia się również, co nie dziwi, w kontekście historii łódzkiego dramatu⁶⁷, ale wymienia się je także pomiędzy stałymi bywalcami słynnej kawiarni Roszkowskiego⁶⁸.

Od debiutu literackiego na łamach „Rozwoju” w roku 1903 życie i twórczość Antoniego Szandlerowskiego cieszyły się zmiennym zainteresowaniem łódzian. Świadcstwa powstałe przy okazji śmierci poety pokazują, jak ważną rolę odegrał w złożonym procesie budowania literackiej karty historii przemysłowego miasta. Ciekawość współczesnych wzbudzała jego twórczość, przez wielu nierozumiana, i kontrowersyjne życie. Dlaczego dziś tak niewielu łódzian słyszało o księdzu Antonim Szandlerowskim? Prawdopodobnie dlatego, że dawne skandale dziś nikogo już nie szokują, a i koneserów poezji jest coraz mniej. Niewiele zmieniło się od 1917 roku – wciąż jesteśmy „buszmenami kultury”.

⁶³ M. Piechał, *Czas napisać historię Łodzi*, „Odgłosy” 1963, nr 8, s. 7.

⁶⁴ M. Czechowski, *Zapomniany poeta*, „Odgłosy” 1979, nr 16, s. 8.

⁶⁵ A. Kempa, *Wikary od Świętego Krzyża*, „Odgłosy” 1989, nr 34, s. 15.

⁶⁶ Idem, *Czarna gołębnica*, „Odgłosy” 1989, nr 37, s. 15.

⁶⁷ J. Wilmański, *U źródeł łódzkiego dramatu*, „Odgłosy” 1982, nr 13, s. 14.

⁶⁸ M. Jagoszewski, *U Roszka przy kawce*, „Panorama Dziennika Łódzkiego” 1963, nr 8, s. 4.